SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI : 20, rue Legendre, PARIS (17e) — Métro : Villiers. — Tél. : WAG. 00-45.

ROK XIII — Nr 11 (570) — 21 MARCA — 21 MARS 1959 — CENA PRIX 40 fr.

T.R.J.N. jednomyślnie popiera nową Egzekutywę

Londyn, w marcu

POSIEDZENIE Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, odbyte w sobotę 14 bm. w obecności **gen. Andersa, gen. Bora-Komorowskiego i amb. Raczyńskiego** jako Rady Trzech stało się zarazem **manifestacją żywotności i siły Zjednoczenia Narodowego oraz osobistym sukcesem nowego przewodniczącego jego Egzekutywy, dra Witolda Czerwińskiego,** który dla swego zespołu uzyskał jednomyślne wotum zaufania całej Rady. W okresie, kiedy — po kryzysie wywołanym na skutek zmiany kursu we władzach PPS i odwołaniu p. Adama Ciołkosza — zaczęło się szerzenie nastrojów pesymistycznych i wróżenie końca Zjednoczeniu, jednomyślna uchwała TRJN była potrzebnym dowodem żywotności jej idei oraz wymownym zaprzeczeniem tych pogłosek.

Przytaczając na wstępie swego exposé radosne głosy warszawskiej prasy komunistycznej w związku z przesileniem w Egzekutywie, dr W. Czerwiński słusznie wskazał na bezpodstawność tej radości wrogów. Stwierdził on dalej obrazowo, że **„skupiona cisza i harmonia panują tylko na cmentarzach. W dostojnym bezruchu trwają pomniki umarłej przeszłości. Ludzie żywi, którzy pracują i walczą, muszą się czasem nie zgadzać. Ścieranie się poglądów jest prawem każdego żywego środowiska. Z ich starcia może się narodzić pełniejsza jedność, oparta na zgodności dążeń. Wierzymy, że tak właśnie będzie".**

Istotnie, ufność nowego prezesa EZN znalazła bezpośrednio potwierdzenie już na samym posiedzeniu Rady i wyraziła się w jednomyślności jej postawy.

Przechodząc po kolei najważniejsze zadania, jakie stoją obecnie przed władzami Zjednoczenia, dr Czerwiński wspomniał o mających się rozpocząć w najbliższej przyszłości **rozmowach sygnatariuszy Aktu Zjednoczenia,** którego pięcioletnią rocznicę (został podpisany 14 marca 1954) uczcił w zagajeniu prezes TRJN dr **T. Bielecki.** Przedmiotem rozmów będzie zagadnienie ewentualnych zmian i aktualizacji tego ważnego dokumentu, o którym nowy przewodniczący EZN oświadczył: **„Akt Zjednoczenia wytworzył celowe formy politycznego działania, które wytrzymały próbę życia. Toteż w przededniu mających się odbyć rozmów między sygnatariuszami tego Aktu należy wyrazić gorące życzenie, aby w ogniu dyskusji nie ucierpiały najcenniejsze elementy wzniesionej wspólnym wysiłkiem budowy, aby nie osłabły wiązania, które nadają tej budowie cechy trwałości. Idą czasy, które będą od nas wymagać zdwojonej energii w prowadzeniu walki o najżywotniejsze prawa Polski. Jedność Narodowa jest w tej walce bronią niezbędną: nie dajmy jej sobie z rąk wytrącić".**

Mówiąc o zadaniach emigracji, dr Czerwiński podkreślił konieczność przełamania apatii społeczności emigracyjnej i uruchomienia kryjących się w niej wielkich zasobów niezużytej energii oraz — silniejszej od osobistych animozji — woli jednosci. Traktując w tym świetle sprawę wyborów, mówca stwierdził:

„Przyznajemy, nie jest to sprawa łatwa. Nie rozwiąże jej samo hasło wyborów, choćby najbardziej pociągające, nie załatwi jej najbardziej zadzierżysty artykuł. Sprawy ludzkie układają się tak zawile, że rozwiązania najprostsze nie zawsze prowadzą do zamierzonych wyników. To wszystko prawda. Ale prawdą jest oczywistą, że zagadnienie istnieje: trzeba się nim zająć z całą uwagą, na jaką na pewno zasługuje... Za szczególnie ważną potrzebę — mówił nowy przewodniczący EZN — uważamy też silniejsze związanie głównych ośrodków polskiego rozproszenia z prowadzoną przez nas akcją polityczną. Wielka rola w tej dziedzinie może przypaść organizacjom i zrzeszeniom społecznym...".

Przedmiotem gorących owacji, podczas posiedzenia był też **b. przewodniczący EZN, p. Adam Ciołkosz,** który zasiadł wśród członków klubu PPS. Wyrazy uznania za kilkuletnią pracę na tym stanowisku złożył mu zarówno jego następca dr Czerwiński, jak większość przedstawicieli innych klubów. Serdecznie przyjęte zostało też znakomite przemówienie, jakie p. Ciołkosz wygłosił pod koniec zebrania, polemizując ze stawianymi jego polityce zarzutami.

W wyniku tej obszernej i ożywionej rozprawy prezes dr T. Bielecki odczytał wniosek o przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości exposé dr Czerwińskiego, który to wniosek — jak stwierdziliśmy już powyżej — **został w głosowaniu przyjęty jednomyślnie.**

Tym akcentem zgody i gotowości do współpracy zakończyło się posiedzenie.

W. Z.

STEFAN LEGEŻYŃSKI

Miłość ludzka stanęła na jego straży . . .

Londyn, w marcu

ZDANIE to wyjęte ze słowa wstępnego generała Mariana Kukiela do broszury: *„Instytut Historyczny imienia gen. Sikorskiego"* (Londyn 1957), a będące syntezą tych wielu wysiłków, które łącznie zebrane, nazywają się Instytutem, jest aktualne nadal.

Konferencją prasowa, która miała ostatnio miejsce w Instytucie Hist. im. gen. Sikorskiego w Londynie, a przeprowadzona przez prezesa zarządu tegoż Instytutu, gen. dr. M. Kukiela, zawierała dwa cele: podanie do wiadomości sprawozdania za lata 1957/8 i 1958/9 oraz zwrócenie się do społeczeństwa o pomoc. Albowiem bez pomocy całego społeczeństwa emigracyjnego Instytut nie będzie mógł realizować swych celów w takim zakresie jak obecny, względnie przejąć prac nowych, a nawet może grozić mu likwidacja.

Mija obecnie lat 14 od chwili założenia Instytutu. Specjalnie wytężoną była działalność w ciągu dwu ostatnich lat sprawozdawczych: 1957/8 i 1958/9. Tyczyła się ona nie tylko Emigracji, ale i Kraju.

Instytut jest głównym polskim ośrodkiem archiwalnym na obczyźnie, ewidencjonuje, prowadzi i zabezpiecza w szczególności akta ostatniej wojny. Akcja scalenia aktów wojskowych i rządowych doznała pełnego poparcia ze strony powołanego w maju 1957 r. Komitetu Naukowego, złożonego z wybitnych znawców historii i archiwistyki, którym przewodniczy ambasador dr Edward Raczyński. Dzięki staraniom Komitetu duży i ważny zespół akt rządowych, złożonych w Polskim Ośrodku Badań i w Polskiej Misji Katolickiej, znalazł się w Instytucie.

Indywidualni posiadacze również przekazali Instytutowi cenne akta, zwrócono się z apelem do pozostałych, by postąpili podobnie. Wtedy zostaną włączone one do uporządkowanego i zainwentaryzowanego Archiwum Instytutu.

INSTYTUT HISTORYCZNY IM. GEN. SIKORSKIEGO FRAGMENT MUZEUM

Instytut dostarcza badaczom, tak w Kraju, jak i na emigracji, informacji, zestawień, odpisów lub wyciągów niezbędnych w ich pracy. Czyni to jednak przy zachowaniu zasady poufności archiwów, czyli nie udostępniając takich danych, które mogłyby komuś zaszkodzić.

Muzeum Instytutu zmagazynowane jest w Banknock, Szkocja.

Tam też jest jego kierownictwo i pracownie muzealne; niektóre wybrane przedmioty znajdują się jednak w Londynie. Wskazanym jest, by całość zbiorów znalazła się w Londynie, ale na realizację tego nie ma środków finansowych.

Duża część zbiorów, bez uszczerbku dla właściwych zbiorów Instytutu, została przekazana w roku 1947 Polskiej Akademii Umiejętności, niedawno zaś przekazano 26 skrzyń ze zbiorami, muzeom polskim, za pośrednictwem U.N.E.S.C.O.

Kierownik Muzeum, Jan Domański, redaguje organ Sekcji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Historycznego *„Broń i Barwa"*.

☛ Dokończenie na str. 2-ej

LIST OD PRZYJACIELA

OD osoby, która wyjątkowo gruntownie zna sprawy sowieckie, a także polskie (przedwojenne i powojenne), która przebywała w Polsce do połowy grudnia 1956 r., a obecnie przebywa w jednym z krajów Zachodu o znacznej „starej" i „nowej" emigracji polskiej, otrzymano poniższy list, zacytowany tu bez zmian i prawie bez skrótów:

„...Wyjeżdżając, żegnałem Polskę będącą w stanie chaosu i nędzy bez porównania większych, niż zastałem ten kraj przed paru laty. Dzisiaj również, bardziej niż wtedy, rzuca się w oczy **jaskrawy luksus bytowania** wcale pokaźnej — jak na komunistyczne warunki — grupy ludzi uprzywilejowanych i całkowicie bezkarnych szwindlerów. Jest to luksus całkowicie odmienny niż spotykany na Zachodzie. **Egzotyczny i prowokacyjny.**

„...Tu (na Zachodzie), przyglądając się od mego przyjazdu waszej emigracji, czytając wasze gazety, coraz trudniej jest mi opędzić się od podejrzeń, że cała polityka emigracyjna wyraźnie zmierza do lądowania na peryferiach **agenturowych.** Wcale nie myślę, że ci, co ją robią, biorą czy chociażby tylko oczekują jakichś korzyści materialnych od Warszawy. Wydaje mi się, że nawet wyobrażają sobie, **iż są bardzo antykomunistyczni.** Wpadli w sidła „odwilżowe", w wiarę o nienaruszonym „morale" narodu, który trwa we „wspaniałym" oporze. Tymczasem — zbankrutował komunizm, a oni, ci wasi działacze emigracyjni, oni właśnie... wspierają bankruta jak mogą najdzielniej, pozwalają mu wydźwignąć się, razem zresztą z pokaźną częścią zupełnie nieświadomych, umęczonych Polaków w Polsce.

„...Zdumiewające jest, jak ludzie, z których każdy chętnie występuje jako **specjalista** od komunizmu i spraw sowieckich, nie widzą, że w tej chwili nie ideologie odgrywają rolę, lecz walka o władzę, o utrzymanie podstaw systemu i kontroli. Wprowadzając ulgi wyraźnie marginesowe, na odcinkach nie mających zasadniczego znaczenia, udało się — to już widać — nie tylko utrzymać, ale **wzmocnić** podstawy systemu. Za cenę wolności gadania i biadolenia, czego bodajże nigdy Polacy nie unikali, za wypuszczenie na zagraniczne wycieczki tysięcy malkontentów, **przeprowadza się imponującą reorganizację całego aparatu bolszewickiego.** Daje mu się **nowe,** bardziej zdrowe i bardziej „atrakcyjne", przy **nowej** taktyce sowieckiej, podstawy.

„...Tylko człowiek stojący z boku, a zorientowany w problemie i nie zacietrzewiony personalnymi rozgrywkami, widzi tę fantastyczną, wręcz niewiarygodną zgodność, z jaką i leaderzy komunistyczni i wodzowie „reakcyjnej" emigracji walą w Zachód za **brak** „zrozumienia wobec przemian", za „niedo-

☛ Dokończenie na str. 2-giej

OD WYDAWNICTWA

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Czytelników, że wydawnictwo „Syreny" i wydawnictwo tygodnika „Orzeł Biały" zdecydowały dokonać fuzji obu pism.

Celem jej jest skoncentrowanie wysiłków na jednym wielkim tygodniku, o powiększonej objętości, by w ten sposób bardziej wszechstronnie informować Czytelników.

Ten wspólny tygodnik będzie w dalszym ciągu nosić we Francji tytuł „Syrena", z podtytułem „Orzeł Biały", a w Wielkiej Brytanii — odwrotnie.

Pierwszy wspólny numer — 10 stron dużego formatu — ukaże się z dniem 16 kwietnia br.

Redakcja „Syreny" pozostaje bez zmian, w dotychczasowym składzie. Adres Redakcji i Administracji „Syreny" pozostaje również ten sam — 20, rue Legendre, Paris-17, telefon WAGram 00-45.

Prenumeratorzy z opłaconą prenumeratą będą otrzymywali nową „Syrenę" aż do wyczerpania się ich przedpłaty, przy obliczeniach zostanie oczywiście uwzględniona różnica ceny.

Cena pojedynczego egzemplarza nowej, 10-stronicowej „Syreny" będzie wynosić 75 fr.

Prenumerata trzymiesięczna	**— 800 fr.**
Prenumerata półroczna	**— 1.500 fr.**
Prenumerata roczna	**— 2.800 fr.**

WYBORY SAMORZĄDOWE WE FRANCJI

JEŚLI wyniki pierwszej tury wyborów samorządowych we Francji były nieco niepokojące, jako że skutkiem nadmiaru różnorodnych list i wynikającego stąd rozproszkowania głosów zapowiadały możliwość powiększenia się komunistycznego stanu posiadania, to przebieg drugiej tury obawy tego rodzaju całkowicie rozwiał. Komuniści ponieśli klęskę, uzyskując o 3.752 mandatów mniej niż mieli ich dotychczas. Oznacza to utratę ponad 15 proc. dawnego stanu posiadania. W dodatku, inne ugrupowania skrajnie lewicowe, zwykle współpracujące z komunistami, poniosły straty jeszcze większe, bo utraciły aż 7.022 mandaty.

Jak było do przewidzenia, stronnictwo radykałów — do niedawna odgrywające pierwszoplanową rolę, a dziś, skutkiem wewnętrznego rozbicia, przechodzące poważny kryzys — poniosło straty największe: 9.391 mandatów. SFIO utraciło 6.237 mandatów.

Powiększyły się stany posiadania ugrupowań gaullistowskich (o 5.295 mandatów), niezależnych (o 2.114 mandatów) oraz ugrupowań apolitycznych.

Ogółem biorąc, najwięcej radnych posiadać będą „niezależni" — 169.840 na ogólną liczbę 469.481. Za nimi stoją stronnictwa centrum — 59.125, SFIO — 52.145, apolityczni — 43.893, radykałowie — 39.405, MRP — 32.347, drobne ugrupowania lewicowe — razem 28.603, nowoutworzone UNR — 22.253, nareszcie komuniści — 20.454. Tylko jedno ugrupowanie ma jeszcze mniej mandatów od niego, mianowicie skrajna prawica — 1.416.

Komentarze zbyteczne!

PRZECHODZIMY DO OFENSYWY

OD dłuższego już czasu z niepokojem śledziliśmy tę nadludzką walkę, jaką Wydawnictwo „Polski Wiernej" zmuszone było toczyć na wielu frontach równocześnie. Walkę o byt pisma, walkę o możność dalszej służby Bogu i ujarzmionej ojczyźnie.

I od dłuższego czasu ogarniały nas obawy o ostateczny wynik tej nadludzkiej walki. Zbyt silna, zbyt powszechna była bowiem konspiracja przeciwko temu katolickiemu i jednocześnie niepodległościowemu pismu.

Perfidnie organizowane bojkoty i protesty; zwoływane w tym celu tajne lub jawne zebrania; niewybredna kampania prasowa; istna orgia inspirowanych listów, wysyłanych pod adresem redaktorów „Polski Wiernej" lub drukowanych w tak zw. „głosach czytelników", listów podłych, nikczemnych, plugawych, listów zawierających nieraz pogróżki kolidujące z kodeksem karnym — oto atmosfera nie do wytrzymania, w jakiej w ostatnich tygodniach żyli ludzie, których jedyną winą było szczere, gorące umiłowanie ojczyzny, którzy za jedno z głównych swych zadań na tym ziemskim padole uważali walkę z bezbożnym komunizmem, których jedynym pragnieniem był powrót kiedyś do Polski.

Ale do Polski wolnej i niepodległej. Nie do tej zniewolonej. Lekkomyślnym wycieczkom do Polski „ludowej", za reżymowym paszportem — „Polska Wierna" przeciwstawiała się z całych swych sił. Przestrzegała przed nimi. Piętnowała je.

Takie stanowisko — słuszne i jedyne — katolicko-niepodległościowego pisma było dodatkowym powodem spotęgowanej wrogości różnych polskich środowisk, zwłaszcza tych, które hołdują zasadzie, że można być katolikiem, ale i z bolszewikami trzeba być za pan brat, że Bogu trzeba postawić świeczkę, ale i diabłu przynajmniej ogarek. Na wszelki wypadek. W miarę postępu tej sklerozy mózgów — wrogów przybywało coraz więcej. A gdy oczekiwana pomoc moralna nie nadeszła, gdy ci, którzy mogli jej bronić, zawiedli — „Polska Wierna" przestała istnieć. Nawet Odwaga załamała ręce, jak pisał niegdyś, właśnie tu, w Paryżu, nasz wieszcz narodowy.

„Moglibyśmy jeszcze jakiś czas wydawać tygodnik, ale przekonałem się, że nasi wrogowie są zbyt potężni (myślę o komunistach) i nie cofną się przed użyciem żadnego środka, aby nas zniszczyć nie tylko materialnie, ale i moralnie" — pisze do nas w swym ostatnim liście jeden z redaktorów bratniego organu.

Tak więc „Polska Wierna", ta ważna polska placówka we Francji — przestaje istnieć. Dzieje się to w chwili, gdy reżym komunistyczny rozpoczął przeciwko obozowi niepodległościowemu ofensywę na wielką skalę, gdy Biblioteka Polska w Paryżu jest zagrożona, gdy penetracja komunistyczna do organizacji społecznych — katolickich, kombatanckich, studenckich — poczyniła znaczne postępy. Dzieje się to w chwili, gdy różne mętne głowy, należące ponoć do obozu niepodległościowego, w myśl zasad walki klasowej dążą do wywołania powszechnego zamieszania. Dzieje się to w chwili, gdy liczba różnego rodzaju oportunistów zastraszająco rośnie.

Na placu boju, jako pismo walczące z reżymem — pozostajemy sami. Nie walczą bowiem z nim wychodzące we Francji polskie miesięczniki, a istniejące w tym kraju polskie pismo codzienne częściej jest tego reżymu sprzymierzeńcem niż przeciwnikiem.

Ale nie czujemy się osamotnieni. Wierzymy bowiem w sprawę, o którą walczymy. Wierzymy w niezłomność charakteru polskiego żołnierza. Wierzymy w kombatanckie organizacje. Wierzymy w polskie stronnictwa niepodległościowe. Z nimi chcemy iść, z nimi dalej przeciwstawiać się naporowi reżymowo-bolszewickiemu.

Wiemy jednak dobrze, że sama obrona nie może nam przynieść zwycięstwa. I dlatego przechodzimy do ofensywy. Będziemy bez żadnej litości demaskować agentów reżymowych, a ich krecią robotę wyciągać na światło dzienne. Będziemy smagać wszelkiego typu oportunistów, wszelkiego rodzaju dwustołkowców, którzy — czasem bezwiednie, a czasem z premedytacją — zacierają linię demarkacyjną między obozem niepodległościowym a jaczejkami reżymowymi we Francji. Nie zawahamy się nigdy tej „robótki", często słono przez reżym opłacanej, nazwać po imieniu. Nie cofniemy się przed żadnym wysiłkiem, by ostatecznie ustalić, kto jest z tej, a kto jest z tamtej strony barykady.

To jest pierwszy etap, przed którym stajemy. Etap, który — wierzymy — pokonamy szybko. Tym bardziej, że „Syrena" — na skutek fuzji z londyńskim „Orłem Białym" — wybitnie powiększa i swoją objętość i swoje możliwości.

W przededniu tej fuzji zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników, do wszystkich naszych Przyjaciół, do wszystkich emigrantów politycznych, którzy nie zatracili ducha walki, którzy wiedzą dlaczego pozostali na wygnaniu — o poparcie naszych wysiłków.

Do ofensywy musimy przejść wszyscy. Wspólnie. Jednocześnie.

Stanisław PACZYŃSKI

FP 2157

W.J.G. — PRZEGLĄD POLITYCZNY

Gomułka współzawodniczy

OTWIERAJĄC III zjazd komunistycznego odświętnego cyrku Polskiej Republiki Ludowej, pierwszy sekretarz P.Z.P.R. przemawiał przez godzin siedem. Jest to w porównaniu do wystąpień Mao Tse-tunga referat krótki, ale już w normach moskiewskiego modelu. Naśladowaniu rozmiarów towarzyszyło ścisłe naśladownictwo treści.

Osią i punktem wyjścia dla wszystkich wywodów Gomułki stała się głoszona ostatnio przez Chruszczowa teza o wkraczaniu w etap decydujący współzawodnictwa pomiędzy blokiem komunistycznym a światem wolnym. Gdyby Gomułka skupił swoją uwagę na tych kilku dziedzinach, gdzie rywalizacja mocarstw zachodnich z Sowietami istotnie ma miejsce, a więc w dziedzinie zbrojeń wszelkiego typu, w zakresie walki kontrwywiadów ze szpiegostwem i organów bezpieczeństwa z wywrotową robotą komunistyczną, mógłby na te tematy wygłosić niejedną pożyteczną prawdę. Wolał jednak powtórzyć dosyć dokładnie duby smalone na temat rzekomego pokojowego współzawodnictwa państw komunistycznych z państwami kapitalistycznymi.

Jak dotąd, czołowe mocarstwa przemysłowe nie mają żadnego powodu, aby niepokoić się ogólnymi osiągnięciami gospodarczymi Sowietów. Gomułka winien by wiedzieć, że przeciwnie, poprawa w wysoce niezadowalającym stanie rzeczy panującym na obszarach ZSSR byłaby powitana z prawdziwą ulgą przez „kapitalistów".

Inaczej jednak nauczono go w Moskwie. „Najbardziej znamienną cechą dzisiejszego świata jest potęgujące się z każdym rokiem współzawodnictwo światowego systemu socjalistycznego z kapitalistycznym systemem światowym. Wyniki tego współzawodnictwa wpływają w sposób decydujący na kierunek rozwoju całego świata, całej ludzkości".

Frazesy powyższe łączą w sobie udatnie monstrualną demagogię z niepoślednią megalomanią. Aby je jakoś podmurować Gomułka chwyta się wygibasów sowieckiej statystyki. Narzędzie to jest równie elastyczne, jak i zawodne. Poważny dwumiesięcznik francuski „Le contrat social" przytoczył niedawno wymowny przykład. Wydawnictwa sowieckie powołują się ustawicznie na wskaźnik procentowego wzrostu w zasadniczych dziedzinach gospodarczych. Przyjmując stan z roku 1913 za 100, wypada na rok 1956 wzrost zatrudnienia czterokrotny, dochodu narodowego dziewiętnastokrotny, produkcji przemysłowej trzydziestokrotny, a pięciu rodzajów towarowego transportu — jedenastokrotny.

Z dwóch ostatnich cyfr wynikałoby, że produkcja przemysłowa, wzrastając w tempie trzykrotnie szybszym, wyzwoliła się w ogromnym stopniu od zależności od środków transportu i że zarówno surowiec, jak i gotowe fabrykaty — przenosiły się z miejsca na miejsce własnymi środkami. Niestety, nie jest to możliwe nawet w gospodarce socjalistycznej! Jedna z przytoczonych cyfr musi być fałszywa. Trudno by się domyślić, dlaczego miano by pomniejszać sztucznie cyfrę transportu, sfałszowano więc cyfrę postępu produkcji, tę właśnie, na której Gomułka opiera całą swoją deklamację o „zdobyczach socjalizmu".

Przytaczane zresztą przez Gomułkę przykłady dotyczą wyłącznie kilku podstawowych surowców, jak węgiel, nafta, stal i cement, a omijają z daleka produkcje przemysłowe bardziej złożone, jak np. przemysł samochodowy, gdzie zapóźnienie wytwórczości „socjalistycznej" występuje z całą jaskrawością. Mimo ubóstwa danych przywódca P.Z.P.R. widzi „przełomowe znaczenie dzisiejszej epoki w tym przede wszystkim, że współzawodnictwo świata socjalistycznego ze światem kapitalistycznym wkracza obecnie w decydujący etap". Sprawy rzekomo znakomicie posuwają się naprzód „dla osiągnięcia pełnego zwycięstwa nad St. Zjednoczonymi na froncie ekonomicznym. Związek Radziecki rozwiązać jeszcze musi dwa problemy: po pierwsze, doścignąć Stany Zjednoczone w zakresie produkcji globalnej zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie, i po drugie — osiągnąć poziom produkcji St. Zjednoczonych w przeliczeniu na głowę ludności a później poziom ten systematycznie powiększać. To właśnie było treścią główną obrad odbytego ostatnio XXI Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — Zjazdu budowniczych komunizmu".

Czytając te optymistyczne zwroty nie dziwmy się, że deklamacje zjazdowe w Moskwie Gomułka przezywa obradami. Takie same mają miejsce w Warszawie. Dziwimy się natomiast, że nie poinformował swoich polskich towarzyszy o paru przynajmniej dodatkowych problemach, które świat „socjalistyczny" będzie musiał rozwiązać.

Jednym z nich jest wyjście — zarówno w Sowietach, jak i w Polsce — z przeklętego kręgu produkcji nierentownej. Nadmierne koszta tej produkcji wynikają z samego systemu kapitalizmu państwowego, ale płaci za nie obywatel doprowadzony do nędzy — tym, na czym siedzi. Jedni kradną co wlezie, a inni zapracowują się do utraty zdrowia i sił.

Nie mniejszy problem stanowi dla Z.S.S.R. ogromna nierównomierność technicznego postępu poszczególnych produkcji przemysłowych. Jest faktem powszechnie znanym, że uprzywilejowanym w zakresie zaopatrzenia w najbardziej udoskonalone maszyny jest przemysł zbrojeniowy. Zarówno uposażenia pracujących w nim wykwalifikowanych robotników i personelu technicznego, jak i możliwie nowożytne metody wytwórczości — składają się na to uprzywilejowanie. Inaczej jest w niektórych „pokojowych" branżach. W fabrykach papieru 70 proc. instalacji składa się z maszyn sprzed 25 do 55 lat. Tylko w 4 proc. wypadków maszyny są nowsze, ale i te nie dorównują obcym wzorom. W produkcji cementu metody uznawane na Zachodzie za postępowe w Sowietach nie znalazły jeszcze w ogóle zastosowania. Analogiczne niedomagania występują w przemyśle elektrycznym, w odlewnictwie i w metalurgii. Ale komuniści polscy o niczym podobnym nie słyszeli i słyszeć nie zamierzają!

Zresztą, takie czy inne usterki przemysłu bledną wobec faktu, że „jeszcze pomyślniej układają się perspektywy radzieckiego rolnictwa". Wiadomo jest dosyć powszechnie, że mimo licznych reform rolnictwo to nie może wyjść z impasu, w jaki je zapędził kolektywizm. Od 1913 r. wydajność z hektara pozostała właściwie bez zmiany, stan hodowli jest ciągle jeszcze rozpaczliwy. Ale Gomułka stawia na „perspektywy" i stara się nawet wmówić tysiąc pięciuset delegatom na III zjazd P.Z.P.R., że sowieckie perspektywy wytwórczości są całkowicie realne.

Od czasu Lenina i Stalina „dognat' i pieregnat' " (dopędzić i wyprzedzić) weszły jako ulubiony slogan do komunistycznego żargonu. Dlaczego dziś powtarza go z taką bezkrytyczną uniżonością Gomułka? Czy pragnie nas ostrzec, że jego patron Nikita zbliża się już do temperatury wrzenia? Czy też po prostu stan bezgranicznej ufności ucznia w stosunku do mistrza — Chruszczowa ma dla Gomułki urok nieprzeparty? Tak zasypia niemowlę na piersi matki — ale czy przystoi pierwszemu sekretarzowi P.Z.P.R. ten sybarytyzm?!

W. J. G.

ITOLD ZAHORSKI

Konflikt jugosłowiansko-bułgarski

UWAŻNY obserwator stosunków między krajami bloku komunistycznego zauważy rysy nie tylko natury ideologicznej, przebiegające przez ten blok. Spory terytorialne przycichły, bo i cóż one znaczą w momencie, gdy żaden z krajów satelickich nie jest niepodległy, gdy żaden z nich nie ma własnej polityki zagranicznej, gdy istnieje tylko jedno niesporne centrum dyspozycji: Kreml i jego dyktatorzy.

Wystarczyło jednak, aby Jugosławia — w której, na wielu polach, komunizm jest konsekwentniej realizowany, niż w niejednym kraju satelickim — znalazła się poza bezpośrednim zasięgiem sowieckiego imperializmu, znalazła się za swój „rewizjonizm" pod obstrzałem propagandy moskiewskiej, aby w całej pełni ujawnił się konflikt natury, powiedzmy... nieco imperialistycznej.

Mam tu na myśli konflikt między Jugosławią a Bułgarią. Przedmiotem jego jest Macedonia. Łamy prasy obu tych krajów są pełne ostrej polemiki o przynależność Macedonii.

Wchodzi ona w skład Jugosławii, ale ma większość bułgarską. Historycznie — odebrana Turkom, należała do Serbii, przez wieki. W tej sytuacji rozwiązanie problemu przynależności nie jest łatwe.

Według sowieckiej encyklopedii istnieje wyraźnie „rasa macedońska". Ten punkt widzenia został po wojnie przyjęty przez Sofię, której nie śniła się wówczas możliwość rewindykowania tej prowincji od Jugosławii, nie śniła się możliwość znalezienia się Jugosławii poza obozem komunistycznym moskiewskiego stempla. W tym czasie Sofia nie pozwalała nawet pozostałym w Bułgarii Macedończykom nazywać się Bułgarami.

Czasy się zmieniły. Tito stał się „rewizjonistą", trafił na indeks. Rząd więc bułgarski porzucił starą tezę i przypomniał sobie, że „bracia" zamieszkujący Macedonię pozostali poza granicami „ojczyzny" i jęczą pod jarzmem Jugosławii. Tak to z dnia na dzień Macedończycy stali się Bułgarami. Tak to rozpętała się w prasie bułgarskiej nagonka na Jugosławię. Tak to powstało hasło domagania się Macedonii dla Bułgarii.

Kampania w prasie bułgarskiej za przyłączeniem Macedonii do Bułgarii, rozpoczęta jeszcze w czasie pierwszego sporu ideologicznego Tity z Moskwą, przybrała wyraźnie na sile w jesieni roku ubiegłego. Kampania ta trwa nadal, więcej — przybiera na sile. Ton jej jest znany, charakterystyczny dla wszystkich tego rodzaju akcji poza kurtyną. Oto próbka — zdanie Ganeva, byłego sekretarza komitetu centralnego bułgarskiej parti komunistycznej, obecnego szefa państwa: „Nadejdzie wspaniały dzień, w którym ludność z drugiej strony granicy zmieni sytuację, w jakiej obecnie się znajduje, celem zbudowania socjalistycznego społeczeństwa w Bułgarii, celem osiągnięcia odpowiedniego dobrobytu".

W Sofii powstał komitet, utworzony z macedońskich uciekinierów z Jugosławii. Nie ukrywa się, że ma on cele powstańcze, partyzanckie, jak to się tam mówi. Na czele komitetu stoi niejaki Vladimir Metrov. Komitet jest instruowany i kontrolowany przez dowództwo sowieckiego garnizonu w Bułgarii.

Nie ulega żadnej kwestii, że macedońska karta jest jednym z niepoślednich argumentów w rozgrywce między Moskwą a Jugosławią.

Na marginesie tej sprawy dobrze jest zauważyć, że komunizowanie krajów bałkańskich nie usunęło z nich poszczególnych nacjonalizmów i że reżymy bloku sowieckiego nie gardzą rozpalaniem nacjonalizmów, jeżeli mają one służyć przeciw prawdziwym czy urojonym wrogom.

Dobrze jest zauważyć i zapamiętać.

Witold Zahorski

Nie chcieli złączenia z Rosją

„NOWE DROGI" to czołowy miesięcznik komunistów warszawskich. W styczniu 1959 ukazał się tam artykuł, bardzo ciekawy, Mikołaja Szczyrby pod tytułem *„Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy"*. Autor stwierdził najpierw, że wśród stronnictw polskich jedynie komuniści walczyli o *„prawo oderwania się"* Małopolski Wschodniej i Wołynia. Pisze on dalej:

„Tak samo jak komuniści polscy wśród polskich partii, komuniści ukraińscy byli wśród ukraińskich partii drobnomieszczańskich i burżuazyjnych jedyną partią, która konsekwentnie walczyła o oderwanie ziem zachodnioukraińskich od Polski i przyłączenia ich do Ukrainy Radzieckiej. Wszystkie inne partie zwalczały Ukrainę Radziecką i występowały przeciwko przyłączeniu Ukrainy Zachodniej do Ukrainy Radzieckiej".

Jest to bardzo cenne stwierdzenie. W Teheranie i Jałcie Stalin twierdził że Ukraińcy tęsknią do złączenia się z Sowietami. A Bierut, przywódca polskich zdrajców, śmiał w październiku 1944 r. mówić bezczelnie Churchillowi w Moskwie, że naród polski życzy sobie przyłączenia Lwowa do Sowietów.

Że komuniści polscy działali na rzecz Rosji, to zrozumiałe, bo Moskwa im płaciła. Co prawda w pewnym okresie, gdy Stalin zbliżył się do Hitlera, kazał rozwiązać Komunistyczną Partię Polski i wielu polskich komunistów zginęło w „łagrach". Ale z tych, co ocaleli, większość znów wysługuje się Moskwie i kontynuuje tradycje Targowiczan, byle utrzymać się przy żłobie, byle żyć w luksusie kosztem wyzyskiwanych mas.

Co do Ukraińców, to są oni usposobieni jeszcze bardziej antysowiecko niż przed r. 1939. Nie znaczy to, że już zwyciężyła tam orientacja polonofilska. Ale skoro nie chcieli włączenia do Sowietów przed r. 1939, to tym bardziej teraz, po zakosztowaniu sowieckiego piekła, nie chcą słyszeć o pozostawaniu pod władzą Kremla. (LWIL).

LIST OD PRZYJACIELA

☞ Dokończenie ze str. 1-ej

stateczne koncesje" itd. **Wyobrażam sobie, jak się zaśmiewają w Moskwie z tego arcy-zgodnego chóru Wschód-Zachód, nawołującego do udzielenia blokowi sowieckiemu nieograniczonych kredytów.**

„Oczywiście namawiają do tego również liczni politycy zachodni, ale — zupełnie inny jest aspekt ich działania, a inny polskich przywódców emigracyjnych, sztandarowo i notorycznie **wrogich** komunizmowi i ZSRR.

„...Wśród miejscowych (emigrantów-Polaków) np. wysunięto projekt pożyczki dewizowej dla Polski, rzekomo na zakup sprzętu i surowców. Mam dostateczną ilość danych, by twierdzić, że **akcja została od A do Z opracowana w Warszawie i kierowana jest przez tutejszą placówkę dyplomatyczną.** Naturalnie z „patriotycznych" względów biorą w niej, a raczej zamierzają wziąć udział najbardziej „niezłomni niepodległościowcy". Odmienia się „naród" i „ojczyznę" w tak wielu przypadkach, że już pewno wyczerpały się gramatyki wszystkich języków.

„...Po tym wszystkim, co tyle lat skrupulatnie obserwowałem, zbierałem, z czym spotykałem się na każdym kroku do grudnia 1956 roku, kiedy widzę taką reakcję emigracji polskiej, ogarnia mnie wściekłość i rozpacz. Gdy usiłowałem tłumaczyć bardziej rozsądnym, zdawałoby się, spośród tutejszych przywódców emigracji (polskiej), słyszałem nieodmienną odpowiedź: **„komunizm się zmienił. W Polsce pozostała tylko nazwa, Gomułka steruje do socjalizmu, do demokracji, do wolności i suwerenności. To wielki patriota narodowy!"**

„Co można odpowiedzieć na to ludziom, którzy chcą, aby tak było? Sukcesy inspiracji sowieckiej znane są z wielu „operacji" tego typu. **Wszakże chyba żadna nie była przeprowadzona z takim rozmachem i nie dała takich, jak dotychczas, rezultatów, jak „operacja polska".** Znając dobrze, z bezpośrednich obserwacji, nieludzką sytuację Polaków w Polsce, **klimat, w jakim od lata 1956 r. przygotowywano „październik"**, więzienną „atrakcyjność" **Gomułki** (nikomu nie przyszło do głowy zastanowić się, jak to się stało, że tyle lat trzymano tego „patriotę" w areszcie, nie skracając go o głowę, tak jak tylu pomniejszych „wrogów ludu"), rozumiem, że tam inspiracja sowiecka, zręczna i świetnie zsynchronizowana w czasie, trafiła na podatną glebę. **Ale na Zachodzie, wśród wolnych Polaków, wśród specjalistów bez wahania wyjaśniających wszystko, co dzieje się podczas najbardziej tajnych obrad na Kremlu...**

„...Jeden z rozumnych i spokojnych przywódców emigracyjnych wskazał mi na pełne poparcie całego społeczeństwa polskiego dla **Gomułki.** Np. pisarzy i intelektualistów, którzy jednogłośnie potępili wszystko to, co było przedtem. To znowu jedna z tych prawd „optycznych". **Emigracja tak chce ją widzieć.** Rozumiem, że pisarze w czasach **Bieruta** czy **Ochaba** ani indywidualnie, ani zbiorowo nie potępiali ani „mokrej roboty" **Różańskiego,** ani upiornego **Milencina,** który zakasował wszystko, co dotychczas zrobiono w obozach koncentracyjnych. Ani „X Pawilonu" na Rakowieckiej, skąd po wizytach **mjr. Szymańskiego** droga wiodła albo do... ziemi, albo do... Choroszczy (szpital dla obłąkanych pod Białymstokiem, ze specjalnym oddziałem dla „politycznych", którzy „nerwowo nie wytrzymali"), ani „śledczego" więzienia UB na Koszykowej, ani „specjalnego" więzienia Informacji Wojskowej na Chałubińskiego, czy sławnej „daczy" SZUB (Służba Zewnętrzna Urzędu Bezpieczeństwa, dawna sieć zagraniczna bezpieki) w Czarnej Strudze. To wszystko były „sprawy polityczne" i — lepiej było pisarzom, ludziom z natury delikatnym, nie wykazywać nimi większego zainteresowania.

„Ale, zapewniam Cię, były również sprawy zwykłe, codzienne. Np. dotyczące dzieci i młodzieży, trzymanych w domach „wychowawczych" czy „poprawczych" w **Kcyni,** w **Koronowie,** w **Malborku,** w **Świdnicy,** w **Tarnowie...** To w **Koźminie** i w **Jaworznie** do tamtejszych „pensjonariuszy", dzieci nie burżujskich, a chłopskich i robotniczych **strzelało** wojsko Polski „ludowej".

„Kto i gdzie czytał protest przeciwko tym zbrodniom „pospolitym", nie „politycznym", protest podpisany przez **Słonimskiego** czy **Iwaszkiewicza, Jastruna** czy **Putramenta, Dąbrowskiego** czy **Boguszewską?** Czyś Ty może czytał taki protest? **Cóż znaczy, wobec ciężkiego milczenia wczorajszego, dzisiejsze poparcie tej intelektualnej elity waszej dla Gomułki?...".**

Do druku podał

JAN BEZ ZIEMI

WYDARZENIA TYGODNIA

◆ Zwracając się do narodu amerykańskiego za pośrednictwem telewizji, prezydent Eisenhower oświadczył, że Zachód nie pragnie wojny, lecz potrafi jej uniknąć jedynie przyjmując postawę twardą i nieustępliwą. Prezydent gotów jest wziąć udział w konferencji „na szczycie" jeśli taka będzie miała widoki na owocne wyniki, lecz w żadnym wypadku nie ustąpi „nawet na cal" w kwestii Berlina.

◆ Prezydent Eisenhower przeprowadził w Białym Domu szereg konferencji z najwyższymi amerykańskimi czynnikami wojskowymi.

◆ Po rozmowach z gen. de Gaulle i kanclerzem Adenauerem, brytyjski premier Macmillan odleciał do Ottawy, skąd ma się udać do Waszyngtonu.

◆ Rząd amerykański przesłał do wiadomości rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec Zachodnich projekt traktatu pokojowego z Niemcami, który ewentualnie zostanie przeciwstawiony, w wypadku dojścia do skutku, konferencji ministrów spraw zagranicznych, propozycjom sowieckim.

◆ Włoski premier Segni i minister spraw zagranicznych Pella odbyli szereg konferencji z brytyjskimi i francuskimi mężami stanu, w sprawie stosunków pomiędzy Wschodem i Zachodem.

◆ Na skutek wydarzeń w Iraku, stosunki pomiędzy Nasserem a Moskwą zepsuły się ostatecznie. Podczas gdy Nasser, przemawiając w Damasie, gwałtownie atakował komunizm, Chruszczow wygłosił w Moskwie przemówienie, w którym przyrównał prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej do najgorszych sługusów kapitalistycznego kolonializmu.

◆ Wybory samorządowe we Francji, odbyte w dwu turach, wykazały wzmocnienie wpływów ugrupowań gaullistowskich i niezależnych, a cofnięcie się komunistów, socjalistów i radykałów.

◆ Na III zjeździe polskiej kompartii, Zambrowski — znany stalinowiec, będący obecnie jednym z najbliższych współpracowników Gomułki, oznajmił kategorycznie, że jakiekolwiek poglądy, niezgodne z poglądami partii komunistycznej, są w Polsce niedopuszczalne, jako że stoją w sprzeczności z zasadą „demokratycznego centralizmu".

Zmiana polityki Watykanu ?

ZNANE jest jedno co najmniej ze źródeł, z którego płyną stale pogłoski o **„zmianie polityki Watykanu"**, o **„otwarciu drzwi na lewo"**, o **„otwarciu bram od wschodu"**. Jednym ze źródeł tych pogłosek jest Moskwa.

Moskwa jest przekonana o tym, że Watykan jest jednym z odcinków **„kapitalistycznego okrążenia"** Sowietów, jednym z elementów **„wojny psychologicznej" przeciw komunizmowi.** Moskwa pragnęłaby Watykan **„uciszyć".** Wyrazem tego pragnienia są puszczane, najrozmaitszymi drogami, pogłoski o rzekomym zbliżeniu Watykanu do Moskwy. W oczach Moskwy mają one jeszcze jedną zaletę: Moskwie się zdaje, że puszczając te pogłoski wywołuje zamieszanie i niepokój w szeregach przeciwnika. Na wiadomość o zbliżeniu Watykanu do Moskwy ręce opadają katolikom opierającym się komunizmowi. Ta sama wiadomość wzmaga u nie-katolików, walczących przeciw Sowietom, nieufność do katolickiego odcinka frontu antymoskiewskiego.

Stąd skwapliwe wykorzystywanie każdego drgnięcia polityki Watykanu, które by można było tłumaczyć jako podobające się Moskwie. Mieliśmy ostatnio przykład tego na wypadku stosunku do Polski: zredukowanie Ambasady R. P. przy Stolicy Apostolskiej wywołało echo w skali światowej, gdyż można było wskazywać na nie jako na przykład **„otwarcia bram od wschodu".** Nawiasem mówiąc, Moskwa nie raczyła nawet zwrócić uwagi na tę redukcję; zgodnie z inspiracją Moskwy reżym warszawski stara się udawać, że to nikogo nie obchodzi; prasa — w całości zależna od reżymu — nawet tego punktu nie podniosła, a raczej podniosła go raz jeden, by zaraz potem zapaść w dalsze przemilczanie. Tylko prasa krajów wolnych z coraz większym niepokojem pisze o **„otwarciu bram Watykanu od wschodu".**

Jesteśmy naturalnie w dziedzinie przypuszczeń. Jest oczywiste, że Stolica Apostolska musi w pierwszej linii dbać o losy Kościoła w poszczególnych krajach. Także w krajach za t.zw. żelazną kurtyną. Poszczególne Pontyfikaty, zmieniające się administracje, mogą empirycznie stosować rozmaite formuły. Te formuły mogą dawać skutek taki lub inny. Są też ograniczone w czasie i przestrzeni. Nie wychodzą poza dziedzinę taktyki. Uzyskane tą drogą doświadczenia są oceniane pod kątem widzenia celów zasadniczych i pomagają ustalać normy postępowania na przyszłość.

Miłość ludzka na jego straży...

☞ Dokończenie ze str. 1-ej

Na czele Biblioteki Instytut stoi prof. dr Leon Koczy. W Szkocji, poza książkami, znajduje się wielki, niezmiernie cenny, stale narastający, zbiór prasy polskiej z czasu wojny i emigracji.

Dziełem wielkiej wagi jest wydawnictwo Instytutu *„Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej"*, praca Komisji Historyczno-Wojskowej, pod kierownictwem płk. dypl. H. Piątkowskiego.

Gdy te słowa czytać będą czytelnicy *„Syreny"*, na półkach księgarskich znajdzie się, świeżo wydana część trzecia *„Kampanii wrześniowej"*, a niedługo później też tom *„Polskie Siły Zbrojne na Obczyźnie"*.

Trzy tomy wydane poprzednio, dwa *„Kampanii wrześniowej"* i tom *„Armia Krajowa"* — doszły do Polski, gdzie są wysoce cenione, mają też wpływ na publikacje krajowe, utrudniając przeistaczanie faktów.

„Bellona" wychodzi regularnie i nieprzerwanie od 40 lat. Redaktorem jej jest płk dypl. Z. Jarski.

Instytut objął wydawnictwo *„Tek Historycznych"*, organu Polsk. Tow. Historycznego na Obczyźnie. „Teki" dochodzą do Kraju i mają wpływ na wyzwalanie się historiografii polskiej z narzuconej w Moskwie niewoli myśli i zakłamania.

Daleko posunięte są prace przygotowawcze do wydawnictwa seryjnego *„Aktów i materiałów do dziejów Polski w dobie drugiej wojny światowej"*. Dotąd jednak nie zdobyto na to środków finansowych. Publikacja ta jest nieodzowna, by zapobiec zupełnemu zniekształceniu rzeczywistości dziejowej w Kraju, ta bowiem dziedzina historii jest pod największym naciskiem organów partyjnych.

Sytuacja finansowa Instytutu wymaga przypływu, w najbliższym czasie, sumy kilku tysięcy funtów, gdyż zebrane w roku 1957 pieniądze są na wyczerpaniu, zaś subwencje z roku na rok są mniejsze.

Jednym ze sposobów pomocy jest zapisanie się na członka-przyjaciela Instytutu. Dotychczas tylko sto kilkadziesiąt osób oraz 50 instytucji polskich łoży corocznie na Instytut; potrzeba jest około 3.000 osób płacących jednego funta rocznie, by zrównoważyć budżet Instytutu.

Z tym apelem, jak też z apelem do firm polskich o ofiary, i to o ofiary dla nas samych, gdyż Instytut służy przecież społeczności polskiej, zwrócił się przedstawiciel Instytutu Historycznego imienia gen. Sikorskiego, do prasy polskiej, a przez nią do wszystkich Polaków, rozsianych po wielu krajach.

Stefan Legeżyński

B.D.I.C

DR MARYA KASTERSKA

TRZECIA MUZA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

Eliza z Branickich Krasińska

WŁAŚCIWIE niebardzo była jego muzą, ale była jego żoną i matką jego czworga dzieci: Władysława, Zygmunta, Maryi i Elizy. Eliza umarła w dzieciństwie, Zygmunt mając zaledwie lat kilkanaście, Władysław dożył lat trzydziestu. Jedna Maryna, późniejsza Edwardowa Raczyńska, przeżyła matkę, ona jedna uszła strasznego dziedzictwa.

Eliza a właściwie Elżbieta, zwana w kole znajomych i przyjaciół panią Lizą, pochodziła z rodziny bogatej, odebrała staranne wychowanie i jak przystało wówczas na pannę z jej środowiska, posiadała pewne talenty. To jest — grała i malowała, zdaje się, że lepiej malowała niż grała, ale w ogóle była miłą dyletantką. Matka jej, istna „hic mulier", energiczna i despotyczna, chowała swe córki w wielkim rygorze, jak zapewniają współcześni.

Może właśnie ten rodzaj wychowania podobał się papie — generałowi Krasińskiemu, dość, że poznawszy pannę Lizę, oświadczył:

— Ta, a nie inna musi być żoną mego syna.

Generał zapominał, że wybierał żonę nie dla siebie, lecz dla Zygmunta. Zaś pani Branicka uważała, że syn powinien słuchać ojca i poślubić pannę przez niego wybraną, bez względu na to czy mu się podobała, czy nie podobała. O miłości Krasińskiego dla Delfiny Potockiej oczywiście wiedziano, ale pani Branicka, podobnie jak papa-generał, nie miała tego za poważną przeszkodę.

A sama panna? Mimo rygoru wychowania była dosyć romantyczna a przy tym sądziła, że będąc młodszą od Delfiny, potrafi oczarować syna, tak jak oczarowała ojca. Mówiono jej, że jest piękna i chętnie w to wierzyła. Zresztą była nią rzeczywiście, ale zupełnie inaczej niż Delfina, pięknością może zbyt majestatyczną. Wysokiego wzrostu — Krasiński był raczej drobny i szczupły — posągowych kształtów, brunetka o kruczych włosach i ciemnych oczach, nie posiadała subtelnego wdzięku Delfiny. Rozczytywała się w utworach Zygmunta i marzyła, że będzie mu zarazem natchnieniem i opiekunką.

Tymczasem poeta wcale nie pragnął ani takiego natchnienia, ani takiej opiekunki. I kiedy, zmuszony przez generała, przybył z nim do Drezna, gdzie już zjechała rodzina Branickich, znalazł sposobność rozmawiania sam na sam z panią Lizą, oświadczył jej delikatnie, ale stanowczo, że jej nie kocha i prawdopodobnie nie pokocha jej nigdy, bo kocha inną, a żeni się tylko z musu, ze względu na ojca.

Krasiński miał zapewne nadzieję, że panna albo się obrazi, albo rozsądnie rzeczy biorąc, wyrzeknie się takiego małżeństwa. Ale panna Liza zbyt się już zżyła ze swymi mrzonkami i zbyt ufała w swój urok, aby postąpić tak rozsądnie, choć miała wtedy 24 lata, a więc nie była podlotkiem. I tak w 1843 r. odbył się ślub Zygmunta Krasińskiego i Elizy Branickiej.

Wkrótce młoda kobieta przekonała się, że małżeństwo z nią nie wpłynęło w niczym na uczucia poety dla jego Beatryczy. Delfina mieszkała w Nicei, więc i Zygmunt podążył tam i jak dawniej spędzał przy niej długie godziny. Pani Liza zostaje sama, o ile nie przyjmuje gości lub nie składa wizyt, później zajmuje się dziećmi. Stosunki jej z Delfiną układają się poprawnie, obie panie są zbyt dobrze wychowane, aby afiszować swą niechęć.

Z początku Eliza próbuje walczyć z urokiem Delfiny i popełnia sporo niezręczności. Na przykład wie, że Delfina kocha się w różach, których ma masę w swojej willi, które sama szczepi i w które się chętnie stroi, a naturalnie i Zygmunt dzieli upodobanie Delfiny do jej róż. Więc pewnego dnia i pani Liza wpina róże do włosów, aby dogodzić jego estetycznemu smakowi. Niestety, Krasiński lubi róże, ale u Delfiny. Róże pani Lizy przyprawiają go o ból głowy i sam wyrzuca z włosów żony te denerwujące go kwiaty. Oddajmy sprawiedliwość pani Lizie, że nie dostaje spazmów, ani nie robi sceny mężowi — zdobywa się nawet na uśmiech pobłażliwy.

Nie wiadomo, w jaki sposób przymawiała się poecie o wiersz dla siebie. Napisał go wreszcie, ale... wiersz zaczyna się od słów:

Nieraz żądałaś, bym ci złożył wiersze,
Może ostatnie to będą i pierwsze.

Prof. Juliusz Kleiner, wielki znawca romantyzmu polskiego, nie znosił tego wiersza. „Coś podobnego napisać kobiecie", powiedział mi z przejęciem. „A po cóż się kobieta o to napierała? — odpowiedziałem. Musiała go na śmierć zanudzić").

Zbliżą małżonków dzieci. A może i cierpliwość spokojnej Elizy, prawdopodobnie mniej już zakochanej i mniej wymagającej. Jeśli nie ma miłości, to jest przyjaźń i zaufanie. W okresie swego poetyckiego pojedynku ze Słowackim, który do przewidującego — jak przewidział wiele rzeczy — katastrofę demokratów w Galicji, wołał:

Kto i gdzie zagroził nożem?
Możeś spotkał się z upiorem,
Z całem dawnem Zaporożem?
Ale skądże taka trwoga
I od ludu strach i przedział?
Prawdę mówisz? Nie! Na Boga!
Wiem, żeś prawdy nie powiedział!

Zabolała dusza głęboko Zygmunta i musiał wtedy ocenić zaciszną i serdeczną atmosferę domową. I z wielkim smutkiem, ale i z wielką godnością odpowiedział przyjacielowi młodości w „Psalmie żalu":

Tak się lękam i truchleję,
Kiedy w Polski paść ma dzieje
Mord i srom (mowa o rzezi galicyjskiej w 1846 r.)
Lepszy grom:
Zmartwychwstaje się spod gromu,
Nie zmartwychwstaje spod sromu.
Tyś odważny, ja się boję
Kazirodczych ran;
Bojaźń moją, męstwo twoje
Niech rozsądzi Pan.

Na dwa lata przed śmiercią Krasiński zbliżył się więcej do żony, nie przestał jednak nigdy kochać Delfiny.

***

JAK mogła pani Liza zaledwie odnosiwszy żałobę po wielkim poecie, za którego wyszła z „wielkiej miłości", wstąpić po raz drugi w związki małżeńskie z kuzynem zmarłego męża, Ludwikiem Krasińskim? To pytanie zadawało sobie wiele osób wśród współczesnych. Córka jej tłumaczyła Maryi Colonna-Walewskiej, że pani Liza zrobiła to dlatego, żeby zachować „jednolitość wychowania dzieci", bo Zygmunt naznaczył ich opiekunem prawnym właśnie tego swego kuzyna, Ludwika, który zresztą od dawna kochał się w Elizie. Powód to niewystarczający, tym bardziej że pani Liza miała wtedy lat czterdzieści i parę, a Ludwik zaledwie 28. Daleko prawdziwiej określiła to Maryna Przezdziecka, przyjaciółka pani Lizy. Podług niej kochała ona Zygmunta głową, a Ludwika sercem. Prawdopodobnie miała także już dosyć uwielbiania swego pierwszego męża i chciała z kolei być sama uwielbiana przez drugiego. Dwaj jej synowie dorastający, zwłaszcza Władysław, który miał już lat 16, protestowali przeciw temu małżeństwu matki, lecz naturalnie na próżno. Musieli się z nim pogodzić.

Najzabawniej zachowała się stara pani Branicka, matka Elizy. Mianowicie zwoławszy całą rodzinę na naradę do Paryża, oznajmiła swym synom i córkom:

— Wasza siostra 28-letnia pani Liza wychodzi za mąż za 40-letniego pana Ludwika. Tak jest i tak ma być wszędzie powtarzane.

Cała arystokracja polska opowiadała sobie o tym z wielką uciechą.

Drugie małżeństwo Elizy Krasińskiej było spokojne i szczęśliwe. Jedynymi jego chmurami była najpierw śmierć przedwczesna młodego syna poety, Zygmunta, podobno bardzo zdolnego i utalentowanego, a w kilkanaście lat później śmierć Władysława, żonatego z Różą Potocką, córką siostry swej matki. Z małżeństwa tego pozostało troje dzieci, syn Adam, późniejszy ordynat na Opinogórze, i dwie córki. Róża Krasińska poszła za przykładem swej teściowej i wkrótce została Raczyńską.

Eliza Krasińska po powrocie do Kraju brała żywy udział w życiu towarzyskim i artystycznym Warszawy, pomagała chętnie artystom, zajmowała się filantropią. Przeżyła Zygmunta prawie o lat 20. Umarła w Krakowie u siostry swojej Katarzyny z Branickich Potockiej w pałacu Potockich, zwanym popularnie „pod Baranami".

Może nie mogła i nie potrafiła zrozumieć wielkiego poety, ale obowiązki swe żony i matki spełniła sumiennie i z pewnym nawet poświęceniem.

Dr Marya Kasterska

Zjazd S. P. K. w Szwajcarii

DNIA 1 marca br. odbył się w Solurze, mieście Kościuszki, XII Zjazd S. P. K. Oddział Szwajcaria, któremu przewodniczył kol. gen. **Wacław Wieczorkiewicz.**

Po nabożeństwie odprawionym przez członka SPK Ojca **Bocheńskiego O.P.** i podniosłym jego kazaniu, rozpoczęły się obrady przy licznym zjeździe delegatów wszystkich Kół. Zjazd zagaił prezes **St. Karolus,** odczytując licznie nadesłane pisma i telegramy z życzeniami.

Ks. arcbp. J. Gawlina, przesyłając pozdrowienia i błogosławieństwo uczestnikom Zjazdu, pisał:

„W ciężkich latach zbrojnej rozprawy o losy ukochanej Ojczyzny, byliśmy zjednoczeni w dążeniu do wywalczenia Jej lepszej przyszłości. Ani przelana krew nasza, ani trudy wojenne nie pójdą na marne, choć w tej chwili jeszcze nie widać wyników naszego ofiarnego czynu. Walkę orężną prowadzicie dalej w bezkrwawej formie ideowej o dobro Polski i Jej Synów".

Gen. Wł. Anders w piśmie swym stwierdza, że

„Pomimo upływu czasu i trudnych nieraz warunków naszej pracy, zadania nasze pozostają niezmienione. Obecny bieg wydarzeń w świecie sprawił, że w tym roku więcej niż kiedykolwiek potrzeba naszej świadomej i wytrwałej akcji na rzecz sprawy wolności Polski. W tej myśli i w działalności ku temu naszemu najwyższemu celowi, łączą się wszyscy żołnierze, znajdujący się w krajach świata wolnego. Wiem, że Koledzy, zgrupowani w Oddziale SPK Szwajcaria, pomimo swej stosunkowej szczupłości liczebnej, są ważną pozycją w naszym rachunku sił i możliwości".

Gen. K. Sosnkowski nadesłał telegram, w którym mówi:

„Kolegom towarzyszom broni, uczestnikom Zjazdu w Solurze, ślę słowa serdecznej pamięci. Żołnierz polski, który niepodległość i wolność zdobywał i ofiarnie ich bronił, nie przerwie walki o ich odzyskanie oraz o pełne uznanie praw Polski, a w obliczu narastającego kryzysu światowego nie odmówi on ojczyźnie swej służby w każdej dostępnej mu formie. Waszym obradom życzę wszelkiego sukcesu".

Gen. T .Bór-Komorowski życząc owocnych obrad mówi w swym piśmie:

„Lata naszego pobytu na emigracji przemijają, a troski życia codziennego co raz bardziej przesłaniają cel istotny, dla którego zdecydowaliśmy się pozostać na uchodźstwie. Narasta zobojętnienie, pomniejszając naszą prężność i odporność. Szkodliwemu temu ze wszech miar dla sprawy polskiej objawowi, przeciwstawić się winni w pierwszym rzędzie ci, którzy przewodzili dotychczas innym swym niepodległościowym nastawieniem i ofiarnością, dając w latach wojny przykład dobrze zrozumiałego obowiązku żołnierskiego. Wiem dobrze, że na Was, Koledzy, liczyć można, że nie ustaniecie w Waszych dążeniach i pracy, jak długo cel ostateczny, którym jest Polska wolna, nie zostanie osiągnięty".

Bardzo serdeczne słowa otrzymał Zjazd również od Zarządu Głównego SPK, który stawia Szwajcarię jako przykład twórczej pracy, przy umiejętności wykorzystania nawet najskromniejszych możliwości dla swego działania.

Ze sprawozdania ustępującego Zarządu, które złożył prezes **St. Karolus,** podkreślić należy dużą opiekę, jaką Oddział otacza chorych kolegów oraz osoby stare. Zebrana, przeważnie wśród członków, suma fr. szw. 1.178 świadczy o zrozumieniu tego celu samopomocy. Od lat działający Kiermasz Książki Polskiej, pod kier. kol. **K. Vincenza,** również i tego roku poszczycić się może pozytywnymi wynikami w rozprowadzeniu i propagowaniu książki polskiej. Podkreślić też należy fakt, że członkowie SPK są najczynniejszymi uczestnikami prac społecznych we wszystkich organizacjach niepodległościowych w Szwajcarii.

Absolutorium udzielono przez aklamację z podziękowaniem, po wysłuchaniu sprawozdania z rewizji, wygłoszonego przez kol. **dr. J. Rakowskiego.**

Nowy Zarząd wybrany został w poprzednim składzie, t.j.: prezes — kol. ppłk **Stanisław Karolus,** wiceprezes — kol. **Aleksander Kwapniewski,** sekretarz — kol. **Stefan Konkol,** skarbnik — kol. **Henryk Węgier,** oraz członkowie Zarządu — kol. **Józef Jakubowski, Kazimierz Vincenz i Aleksander Wasung.**

Program Wielkanocny Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa

W swym programie Wielkanocnym Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa nada między innymi następujące audycje:

W WIELKI PIĄTEK:

„List z Ziemi Świętej — Drogą Krzyżową śladami Chrystusa" — godz. 10.25, powtórzenie 15.25 i 19.25.

„Syn Człowieczy" — słuchowisko wielkanocne nadesłane z Polski, godz. 13.10, powtórzenie 18.10 i 22.10.

Muzyka Wielkopostna — godz. 9.20, 11.40, 14.20, 16.40, 20.40.

W WIELKĄ SOBOTĘ:

„List z Ziemi Świętej — U Grobu Świętego w Jerozolimie" — godz. 5.25, powtórzenie 10.35, 15.35 i 19.35.

„Zmartwychwstał Prawdziwie" — słuchowisko wielkanocne opracowane przez T. Terleckiego na podstawie sztuki R. Horspoola — godz. 13.05, powtórzenie 18.05 i 22.05.

„Pieśni i zwyczaje wielkopostne różnych krajów" — godz. 12.10, powtórzenie 17.10 i 21.10.

W WIELKĄ NIEDZIELĘ:

„Powstanie Kościuszkowskie w Wielkanoc 1794" — audycja historyczna T. Terleckiego — godz. 07.10, powtórzenie 12.10 i 18.10.

„Wielkanocna Karuzela" — audycja rozrywkowa W. Budzyńskiego — godz. 07.35, powtórzenie 12.35 i 18.35.

Małżeński konkurs pytań — audycja W. Trojanowskiego z udziałem małżeństw polskich w Londynie — godz. 08.30, powt. 13.30 i 19.30.

„Świąteczny Kabaret Hemara" — godz. 09.05, powt. 15.05 i 20.05.

„Historia o lasce ze srebrną gałką" — anegdoty z życia pisarzy, pióra C. Straszewicza — godz. 09.30, powt. 15.30 i 20.30.

„Bonjour Paris" — rewia piosenek paryskich — godz. 09.45, powt. 15.45 i 20.45.

„Wielcy jałmużnicy dnia dzisiejszego" — słuchowisko J. Mieczkowskiej — godz. 10.10, powt. 16.10 i 21.10.

„Czy Pamiętasz" — rewia polskich szlagierów przedwojennych, z udziałem Ref-Rena i Lawińskiego — godz. 10.40, powt. 16.40 i 21.40.

„Wielki Tydzień w Sewilli" — reportaż W. Trojanowskiego z Hiszpanii — godz. 11.05, powt. 17.05 i 22.05.

Felieton literacki Z. Nowakowskiego — godz. 11.30, powt. 17.30 i 22.30.

W WIELKI PONIEDZIAŁEK:

„Estrada Literacka" — kabaret polityczny T. Nowakowskiego — godz. 07.05, powt. 12.05 i 18.05.

Wspomnienie Wielkanocne z r. 1919 Gen. Hallera — godz. 07.30, powt. 12.30 i 18.30.

„Sacro Monte" — reportaż W. Trojanowskiego z dzielnicy cygańskiej w Granadzie — godz. 07.35, powt. 12.35 i 18.35.

„Moja żona Angielka" — wesoły wycinek z życia polsko-angielskiej rodziny — godz. 08.05, powt. 13.05 i 19.05.

„Miłość w C-dur" — komedia muzyczna T. Kryski-Karskiego z muzyką J. Markowskiego — godz. 08.20, powt. 13.20 i 19.20.

„Kalejdoskop świąteczny" — felietony M. Danilewiczowej, G. Herling-Grudzińskiego, Z. Romanowiczowej i K. Wierzyńskiego o nastrojach świątecznych w czterech zachodnich stolicach — godz. 09.35, powt. 15.35 i 20.35.

„Alhambra" — dźwiękowy reportaż z paryskiego Music-Hall Maurice Chevalier — godz. 10.20, powt. 16.20 i 21.20.

„Szkoła dżungli" — reportaż o wychowaniu chłopa indiańskiego w puszczy brazylijskiej — godz. 10.55, powt. 16.55 i 21.55.

„Na śladach Juliusza Słowackiego w Paryżu" — reportaż historyczny Z. Romanowiczowej — godz. 11.10, powt. 17.10 i 22.10.

Bliższe szczegóły programowe Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa poda w Wielki Piątek o godz. 10.05, w Wielką Sobotę o godz. 11.45 (powtórzenie godz .16.45 i 20.45), a w Wielką Niedzielę i Poniedziałek o godz. 06.54.

Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa będzie nadawać swe programy świąteczne na falach krótkich w pasmach, 13, 16, 19, 25, 31, 41 i 49 oraz na fali średniej 417 metrów.

WYSTAWA FOTOGRAFIKI POLSKIEJ NA OBCZYŹNIE

Stowarzyszenie Polskich Fotografików, Polska YMCA Londyn urządza III Światową Wystawę Fotografiki Polskiej na Obczyźnie. Zapraszając PP. Fotografów Polaków do wzięcia w niej udziału, podajemy do wiadomości następujące dane:

Celem wystawy jest pokazanie najlepszych prac Fotografów Polaków, rozrzuconych w różnych krajach świata.

Termin i miejsce wystawy: uroczyste otwarcie Wystawy odbędzie się w dniu 31 maja 1959 r. w budynku Polskiej YMCA w Londynie — 46/47 Kensington Gardens Square, London W.2. Eksponaty należy przesyłać zaadresowane na podany adres najpóźniej do dnia 10 maja. Organizatorzy Wystawy zastrzegają sobie prawo wysłania wszystkich eksponatów, po zakończeniu Wystawy w Londynie do Paryża, lub innego ośrodka na powtórne pokazanie.

Technikę i tematykę prac nadesłanych na Wystawę pozostawia się do decyzji P.P. Fotografów.

Rozmiary i oznaczenie prac: fotografie mogą być dowolnej wielkości, umieszczone na passe-partout (mountingu) 12x15 cali (30x40 cm.) albo 16x20 cali (40x50 cm.). Kolor mountingów dowolny. Każda nadesłana praca ma być oznaczona na odwrocie imieniem i nazwiskiem autora, adresem, oraz nazwą pracy (do katalogu).

Ilość prac na wystawę: każdy biorący udział w Wystawie, uprawniony jest do przesłania 6 prac na mountingach, oraz 6 szt. przezroczy kolorowych, lub czarno-białych (od 35 cm. począwszy, w oprawie przyjętej na ogólnym rynku).

Jury: złożone z wybitnych fotografów, krytyków zakwalifikuje nadesłane na Wystawę prace oraz dokona wyboru.

Nagrody: Autorzy trzech najlepszych prac otrzymają medale pamiątkowe, wszystkie zaś prace umieszczone na Wystawie okolicznościowe nalepki.

Opłaty za udział w Wystawie wynoszą 5/- sh. lub 1 $ USA lub równorzędne opłaty w innych walutach. Z obszaru British Commonwealth of Nations przesłać należy w załączeniu Postal Order wystawiony na Polish YMCA, lub z innych krajów czek, albo międzynarodowy przekaz pocztowy równowartości 5/- w Anglii.

Polska YMCA wraz z Stowarzyszeniem roztoczy pełną opiekę nad eksponatami nadesłanymi na Wystawę i po zakończeniu Wystawy zwróci je Autorom w należytym porządku. Nie bierze jednak odpowiedzialności za zniszczenie lub zaginięcie prac w drodze.

Pożyteczna książka

W „Syrenie" z 28 czerwca ub. roku omówiono szkic biograficzny „Stanisław Wyspiański" pióra Szczepana K. Zimmera. Wypełnił on poważną lukę w pracach emigracyjnych o tym wielkim poecie, podając jego sylwetkę w sposób przystępny i popularny, dostępny dla młodzieży, która żyjąc i studiując poza własnym krajem, nie zawsze ma czas i warunki na wgłębianie się w poważniejsze dzieła polskie.

Szkic ten ukazał się obecnie w języku angielskim, wydany na doskonałym papierze i bogato ilustrowany rysunkami i obrazami Wyspiańskiego. Zewnętrzna jego szata jest doskonała*).

Tłumaczenie to jest przeznaczone głównie dla Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy mają już trudności z polskim językiem, a obok tego dla Amerykanów w ogóle. Jeżeli chodzi o tych ostatnich, to praca o Wyspiańskim ma szczególną wartość, bo jest on symbolem umiłowania wolności i walki o nią. Cudzoziemiec, zapoznając się z sylwetką tego geniusza, łatwiej zrozumie istotę ducha narodu polskiego i jego odwieczne dążenie do niepodległości.

Szkic opracowany przez dra Zimmera, mimo przystępności, nie wpada w niebezpieczne uproszczenia i wulgaryzację tanich wydawnictw, które tracą tło i atmosferę artystyczną. Nawet Polak, czytając to angielskie wydanie, z trudnością odrywa się od raz rozpoczętego rozdziału — autor fascynuje i pociąga za sobą czytelnika.

Trudne tłumaczenia tekstów poety wydają się być dokonane z dużą wiernością i talentem, co jest ważne w tego rodzaju pracy.

Należy życzyć tej pięknie wydanej i zawierającej wartościową treść książeczce, by w jak największej ilości i jak najszerzej rozeszła się wśród anglosaskich czytelników.

(M. Cz.)

*) **Szczepan K. Zimmer — „Stanisław Wyspiański", Biographical sketch. Nakładem autora, 2050 N. Western Ave., Chicago, Ill. USA. 1959. 95 stron.**

Ś. p. ADAM CZEKALSKI

W dniu 23 lutego br. zmarł w więzieniu w Grudziądzu, na skutek tortur, którym poddawany był w czasie śledztwa, i okropnych warunków, w jakich odbywał „karę", ś.p. Adam Czekalski, dziennikarz i literat, skazany przez sądy reżymu Gomułki na długoletnie więzienie za to, że pozostając wierny swym przekonaniom religijnym i narodowym — odważył się pisać prawdę o Polsce „ludowej" i występować przeciwko komunistycznej tyranii.

Łączymy się z „Narodowcem", którego ś.p. red. Czekalski był przez długie lata korespondentem w Kraju, z polskimi organizacjami patriotycznymi na uchodźstwie i z prasą zachodnią w potępieniu nowej komunistycznej zbrodni, która raz jeszcze odsłania prawdę o potwornych stosunkach panujących w dzisiejszej Polsce.

LISTY DO REDAKCJI

„DROGI POMYŚLNEGO ROZWOJU"

Szanowny Panie Redaktorze,

Ponieważ stwierdziłem, że pepesiacy we Francji postanowili rozbić nasz obóz niepodległościowy, przeto ja postanowiłem informować p. Redaktora o ich wyczynach i zabiegach.

Swego czasu widziałem ich w Commentry, gdzie na „wielkim wiecu" zebrało się 8 ludzi. O tym już pisałem. Potem pan Zaremba i jego „sekretarz generalny" przyjechał do Bruay, gdzie kilku ich przyjaciół przez dłuższy czas ganiało po polskich domach, by zebrać ludzi na wiec. Przybyło 30 osób. Ludziska się mocno uśmiali, gdy później w „Narodowcu" wyczytali, że na tym „wiecu" było przynajmniej tyle osób, co na obchodzie 40-ej rocznicy Niepodległości w Lens. Ale jeszcze więcej się śmiano z innej rzeczy. P. Zaremba zapowiadał w swym piśmie, że będzie walczył z klerykalizmem, z tym „ciemnym" i tak mało „postępowym" klerykalizmem, a pismo najbardziej we Francji klerykalne, „Narodowiec", cieszy się z tego i głosi, że przed rębajłami p. Zaremby otwierają się „drogi pomyślnego rozwoju". Dodam jeszcze, że z tych 30 ludzi żaden się do niczego nie zapisał. Większość z nich zresztą — to byli reżymowcy, którzy przyszli się przekonać, czy prof. Wszechwiedzki jest naprawdę czerwony.

Następnej niedzieli zebrało się socjalistyczne POWN. Celem „reorganizacji". Widocznie chodziło o pomalowanie go farbą jeszcze bardziej czerwoną. Znalazło ono — jak powszechnie wiadomo — gorącego opiekuna w osobie katolickiego p. wydawcy. I oto mimo tej opieki na zebranie przybyło zaledwie 7 (słownie: siedem) osób. Nie można było nawet wybrać zarządu. Ale w sprawozdaniu ogłoszonym w „Narodowcu" stało czarne na białym, że zarząd wybrano. A gdzie są członkowie?

W Bruay jest także Towarzystwo „Sokół", na którego czele stoi pepesiak spod sztandaru prof. Wszechwiedzkiego, byłego działacza sanacyjnego Legionu Młodych. Ostatniej niedzieli Towarzystwo to odbyło swe „walne zebranie". Wprawdzie w piśmie p. wydawcy czytało się przedtem, że w Bruay jest „Sokół", że to, że owo. Ale na „walne zebranie" przybył tylko „prezes" z paru kolegami. Wynik — nie można było wybrać zarządu.

Takie są wyniki robótki p. Zaremby, wspieranej przez „Narodowca" i oklaskiwanej przez reżym. W swoim czasie p. wydawca wymyślał nam, działaczom niepodległościowym, od „turowców". Obecnie tych „turowców" popiera. Ale wyjdzie na tym jak Zabłocki na mydle. Jestem tego pewien.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Adam Staczanowski

„BIGOS PRZY MIKROFONIE"

PRASA ZAGRANICZNA W DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

W czwartek 12 marca paryski Dom Kombatanta zorganizował wieczór towarzyski z udziałem Sekcji Polskiej Radia Francuskiego, w którym gośćmi honorowymi byli czołowi korespondenci prasy zagranicznej. Był obecny p. **Svante Lofgren,** korespondent szwedzkiego dziennika „Expressen" i prezes Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej, wraz z czarującą żoną, również dziennikarką i korespondentką mody. Była pani **Marguerite Gélis,** sekretarka tego Stowarzyszenia i korespondentka dziennika belgijskiego „Le Soir"; był jej mąż, p. **Gaston Gélis,** do niedawna naczelny redaktor agencji prasowej „Agence France-Presse", a obecnie jeden z dyrektorów wielkiego koncernu prasowego; był p. **Ernest Kuyper** z żoną, dziennikarz holenderski i senior korespondentów zagranicznych w Paryżu, bo przybył tu jako wysłannik swego dziennika jeszcze przed pierwszą wojną światową; był p. **Hans Staub,** główny wysłannik Radia szwajcarskiego Beromünster; był p. **Manuel de Agustin** z Radia hiszpańskiego i agencji prasowej PYRESA, p. **de Brettes** z prasy argentyńskiej i inni. Byli również obecni p. **A. Pavard** z żoną, kierownik wydziału prasy zagranicznej z Prezydium Rady Ministrów, **p. Thibault,** dyrektor emisji zagranicznych Radia francuskiego, p. **Rousseau** z gabinetu ministra Spraw Wewnętrznych, p. **Jean-Paul Palewski,** deputowany w Zgromadzeniu Narodowym, p. **A. Dreyfuss,** szef sekcji paryskiej Radia Wolna Europa.

Wieczór miał dwie główne atrakcje — prawdziwy polski bigos, przygotowywany przez pełne trzy dni, i doskonały program Sekcji Polskiej Radia francuskiego. Jej konferansjerem był sam kierownik Sekcji, p. **André Moosman,** który żywo, barwnie i ze swadą prowadził nagranie tego trudnego, bo całkowicie improwizowanego wieczoru.

P. Moosman nadał mu charakter wieczoru przy ognisku, który rozpoczął się wspólnie odśpiewaną piosenką „Czerwony Pas". Ten śpiew całej sali szczególnie podobał się gościom zagranicznym. Po nim — niespodzianka: znana i urocza pieśniarka Paryża, **Catherine Sauvage,** odśpiewała kilka piosenek ze swego repertuaru, m. in. znaną „Paris Canaille". Jej zmysłowy i pełen ekspresji głos wywołał huczne brawa sali. Jest to na przestrzeni krótkiego czasu druga wielka gwiazda francuska, którą gości Dom Kombatanta, bo kilka miesięcy temu śpiewał w nim słynny **Mouloudji.**

Największy sukces odniosła oczywiście ulubienica polskiego Paryża, **Weronika Bell.** W czarnej, zapiętej pod szyję sukni, z kilku rzędami niebieskich korali i przy doskonale uczesanej jasnej główce, wyglądała ślicznie. Jest zawsze w formie, jej czysty i srebrny głos nie zna kaprysów, na które tyle śpiewaczek choruje. Jej sukces był również sukcesem jej męża, p. **Machniewicza,** autora polskich tekstów jej piosenek.

Po raz pierwszy pokazał się polskiej publiczności w Paryżu p. **Porębski,** śpiewak opery Marsylii i Tuluzy, który teraz jest w przededniu wielkiego sukcesu — przejścia do Opery paryskiej, gdzie prawdopodobnie otrzyma rolę w „Salome". Jego silny, pełen wyrazu i dobrze ustawiony głos ma z pewnością wielką przyszłość.

Obok tych artystów program urozmaicały wspólne śpiewy i rozmowy przy mikrofonie.

Prezes SPK **M. Czarnecki** opowiedział swoje wrażenia z wielkiego przyjęcia u gen. de Gaulle w Pałacu Elizejskim; p. **Lofgren** mówił o Stowarzyszeniu Prasy Zagranicznej w Paryżu i jako Szwed zakończył, że jego kraj ma dwóch, specjalnie bliskich szwedzkim sercom sąsiadów: Finlandię i Polskę -- „kraj o wielkim honorze, ale o małym szczęściu". Pani **Margueritte Gélis,** zasłużona członkini francuskiego Résistance i deportowana do obozu Ravensbruck, wspomniała o Polakach, których tam spotkała.

Wieczór ten, pierwszy z projektowanych przez Dom Kombatanta „wieczorów klubowych", był wielkim sukcesem. Polski „tout Paris" odpowiedział wyjątkowo licznie na zaproszenia, a bigos miał takie powodzenie, że już w połowie wieczoru zabrakło go, mimo że przygotowano poważną ilość porcji.

Następny wieczór odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia.

ZEBRANIA KÓŁ S.P.K.

STRASBOURG. — Dnia 7 marca br. pod przewodnictwem sekretarza Oddziału SPK kol. **Domańskiego** odbyło się w Strasburgu Walne Zebranie członków Koła SPK. Władze Koła na rok 1959 ukonstytuowały się w sposób następujący: Zarząd — prezes **S. Mucharski,** sekretarz **C. Kutkiewicz,** skarbnik **W. Kuczkowski;** Komisja Rewizyjna: **J. Owczarek** i **R. Kapusta.**

LILLE.—Zarząd Koła SPK uprzejmie zawiadamia, że zwyczajne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę dnia 22 marca br. o godz. 16-ej w Domu Kombatanta w Lille. O liczny udział członków w tym zebraniu prosi Zarząd.

PARYŻ. — Zarząd Koła SPK uprzejmie zawiadamia, że doroczne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę dnia 12-go kwietnia 1959 r. o godz. 15-ej w Domu Kombatanta w Paryżu — 20, rue Legendre — Paris 17. O liczny udział członków w tym zebraniu prosi Zarząd.

GENEWA. — Koło S.P.K. w Genewie odbyło swe Walne Zebranie w dniu 26 lutego br., poprzedziwszy je wspólną kolacją. Rok sprawozdawczy był rokiem harmonijnej współpracy stowarzyszeń niepodległościowych w Genewie, w których członkowie S.P.K. biorą czynny i pełen inicjatywy udział. Zebraniu przewodniczył prezes kol. gen. **W. Wieczorkiewicz.** Absolutorium ustępującemu Zarządowi udzielone zostało przez aklamację.

W skład nowego Zarządu weszli: prezes — kol. gen. **W. Wieczorkiewicz,** skarbnik — kol. **J. Firlowa,** oraz członkowie — kol. dr. **K. Ulmann** i **F. Kołodziej.** Kom. Rewizyjna: kol. **Z. Baranowski, B. Piwowarczyk** i **M. Kowalski.** Sąd koleżeński: kol. **T. Kudelski** i **J. Machnicki.**

TOURS. — Na ostatnim Walnym Zebraniu Koła Zw. Rez. i b. Wojsk., któremu przewodniczył kol. **Antoni Rolewicz,** wybrano nowy Zarząd Koła w następującym składzie:

St. Pankowiak (7, rue des Bons Enfants) — prezes; **A. Tomczak** — zastępca; **J. Bojdo** (22, rue de la Monnaie) — sekretarz; **A. Rolewicz** — zastępca; **Tomczak** — skarbnik; **J. Kuśmierek** — zastępca; **Tomczak** — chorąży; **J. Bożek** — zastępca. Do Komisji Rewizyjnej weszli: **Drożniakiewicz, Bożek** i **Czop.**

Ze sprawozdania prezesa Pankowiaka dowiedzieliśmy się, że Koło — mimo trudności finansowych — przejawiało w roku ub. ożywioną działalność, szczególnie w dziedzinie obchodów rocznic narodowych.

Postanowiono urządzić w okresie świąt wielkanocnych wieczorek towarzyski, z którego dochód zostanie przeznaczony na pokrycie kosztów 20-ej rocznicy istnienia Koła.

W pierwszą rocznicę śmierci

św. p. Edmunda STRAUCHA

odbędzie się nabożeństwo w dniu 23 bm. o godz. 9-tej w Kościele Polskim w Paryżu.

ZW. T.K.O.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

CZY WIESZ?

Wobec tego, że następny numer będzie ostatnim numerem „Syreny" w jej dotychczasowej szacie — zawieszamy na razie dział rozrywek umysłowych. Powrócimy doń nieco później, gdy plan powiększonej „Syreny" zostanie ostatecznie ustalony.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA Nr 2

I

Jak wielu Czytelników słusznie podało, wiersz został wzięty z poematu Juliusza Słowackiego p.t. Beniowski. W odpowiedziach nie zabrakło, jak zwykle, pewnego humoru. Oto obrazek rodzajowy z widokiem pszczół i krotochwili wojny nasunął jednemu z naszych Czytelników paryskich myśl, że wiersz ten mógł napisać ktoś ze współczesnych, przebywających na emigracji, konkretnie we Francji, i że miał na myśli p. Zygmunta Zarembę, który z jednej strony oddaje się pszczelarstwu, a z drugiej — wywołuje waśnie wśród emigrantów, czyli wojny domowe. Zapewniamy naszego Czytelnika, że Słowacki na pewno nie miał na myśli p. Zaremby — opisywał przygody innego szlachcica.

II

Na sejmie warszawskim r. 1746 rozgorzała walka o naprawę Rzeczypospolitej. Prowadziła ją familia Czartoryskich. Ale siły obstrukcji były bardzo silne. I stało się to, czego się obawiali Czartoryscy. Kiedy Lubomirski pięknie perorował w izbie poselskiej o zbawienie ojczyzny, Antoni Potocki ze swymi wspólnikami brał znowu pruskie talary na koszty udaremnienia obrad. O tym właśnie sejmie mówiono, że „rozbił się o świece", które wbrew opozycji chciano wnieść ostatniego dnia do sali posiedzeń. W istocie sejm rozbiło warcholstwo i podatność na przekupstwo.

Jaki proceder uprawiał hetman Radziwiłł Rybeńko? Proceder niecny, bo denuncjatorstwo. Na szkodę Rzplitej. Za pieniądze. W r. 1748 został ponownie zwołany sejm celem zastanowienia się nad możliwościami naprawy Rzeczypospolitej. I znowu wiele wysiłków włożyła w dzieło naprawy rodzina Czartoryskich, która dążyła do zniesienia liberum veto. Ale z ramienia Moskwy czujnie śledził jej wysiłki Michał Bezstużew. Przed nim właśnie denuncjował Radziwiłł Rybeńko wszelkie zamysły Czartoryskich. Sejm ten zawczasu ochrzczono mianem „Boni Ordinis", czyli dobrego porządku.

III

W zbiorku bajek, fraszek, podań, przysłów i pieśni na Rusi S. Barącza (Lwów, 1886) znajdujemy długie opisy złośliwych kawałów, jakie wojewodzie Ostrorogowi płatał „słynny pieniacz i rębajło" nazwiskiem Araburda Kukufat. Pewnego dnia Araburda przybywa do Ostroroga i domaga się zwrotu należnych mu pieniędzy. Wojewoda chcąc się pozbyć natręta raz po raz stawia go w trudnych sytuacjach, z których Araburda wychodzi zwycięsko. I ciągle żąda zwrotu pieniędzy. Wybiła godzina kolacji. Wojewoda prosi Araburdę do stołu, ale zamiast krupniku daje mu czystą polewkę. Niewiele myśląc Araburda zaczął się rozbierać. Już buty ściągnął, gdy zgorszony wojewoda zawołał:

— Co wasze robisz, panie bracie!

— A cóż, myślę dać nurka, może jaką krupę ułowię — padła odpowiedź.

Na to wojewoda kazał mu zmienić miskę i dać prawdziwego krupniku.

Zdaniem Juliana Krzyżanowskiego ta właśnie — lub podobna — anegdota błazeńska jest kolebką przysłowia **„Rozebrał się jak do rosołu".**

***

Odpowiedzi na pytania Nr 3 i Nr 4 — podamy w następnym numerze. Prostujemy przy tym błąd, jaki się zakradł do rozgrywek umysłowych w nr. „Syreny" z 14 bm. Zawarte w nich pytania winy być zaopatrzone Nr 4, nie zaś — jak wydrukowano mylnie — Nr 3.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 6

Poziomo: ambaras, nowalia, litania, Fantazy; **pionowo:** anaglif, Balaton, Rawenna, sandały.

Nagrodę otrzymuje, jako jedyny czytelnik, który nadesłał prawidłowe rozwiązanie, p. **Ludwik Chwistek** z Joudreville.

PARYŻ. — Towarzystwo Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marsz. J. Piłsudskiego zaprasza serdecznie Polonię paryską i z okolicy na **Wielki Bal Wielkanocny,** który odbędzie się w niedzielę 29 marca w salonach merostwa XI dzielnicy (metro: Voltaire). Tańczymy od godz. 21-ej do rana przy dźwiękach orkiestry pod dyrekcją p. Wołka. Bufet własny — obficie zaopatrzony.

PARYŻ. — W niedzielę 22 marca br. o godz. 16-ej w Domu Kombatanta w Paryżu odbędzie się Walne Zebranie paryskiego Okręgu Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Na to zebranie członków i sympatyków serdecznie zaprasza **Zarząd.**

ROUBAIX. — Zarząd Związku b. żołnierzy 2 DSP — Koło Roubaix podaje niniejszym do wiadomości wszystkich Kolegów, że Walne Zebranie Koła odbędzie się w sobotę 21 marca br. o godz. 19.30 w Domu Polskim, 3, rue Pellart w Roubaix.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU

ogłasza prenumeratę na nowe wydawnictwo p. t.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POLAKÓW W ŚWIECIE

opracowany pod redakcją **Dra Stanisława Lama**

Literatura, nauka, sztuka, muzyka, teatr, polityka, prasa, wojsko, duchowieństwo, praca społeczna.

ŻYCIORYSY-PORTRETY, AUTOGRAFY, REPRODUKCJE DZIEŁ SZTUKI

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY: daje najobszerniejszy obraz współczesnej kultury polskiej wśród narodów obcych oraz przedstawia osiągnięcia indywidualne Polaków w każdej dziedzinie twórczości.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY: po raz pierwszy ukazuje wkład Polaków do cywilizacji świata.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY: daje przegląd wszystkich wybitnych Polaków, działających poza Polską i pracujących dla dobra i sławy imenia polskiego.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY: jest wydawnictwem o trwałej wartości, jako dzieło podręczne dla wszystkich współczesnych i jako źródło informacyjne dla przyszłych badaczy kultury polskiej.

Całość obejmuje około 1.000 stron dwuszpaltowego druku i kilkaset ilustracji.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY ukazywać się będzie zeszytami w formacie 18,5×25 cm. (7,5×10 cali) na najlepszym papierze bezdrzewnym. Ostatnie zeszyty przyniosą tablice ilustracyjne, odbite na papierze kredowym.

Cena zeszytu w prenumeracie ulgowej wynosi 600.— fr., 10 sh., 1 dol. 50. Prenumerata ulgowa obowiązuje do dn. 30 marca br. Po tej dacie cena będzie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 2, 4, 6 itd. zeszytów czekiem bankowym na LIBRAIRIE POLONAISE A PARIS, względnie krajowym lub międzynarodowym mandatem pocztowym pod adresem:

KSIĘGARNIA POLSKA

123, Boulevard St-Germain — PARIS-VI.

W krajach bloku szterlingowego: Administracja „WIADOMOŚCI" 57, Great Russel str. LONDON W.C.1

Dom bez słownika to jak człowiek bez języka!
PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK

POLSKO-FRANCUSKI i FRANCUSKO-POLSKI z wymową.
2 tomy w oprawie. — Cena fr. 2.400.
Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny ze wszystkich słowników.
Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatny przy odbiorze.

„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile — Paris IV.
Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów **„REX"** — ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

CZY ZAMOWIŁEŚ JUŻ PACZKĘ ŻYWNOŚCIOWĄ

na Wielkanoc

dla najbliższych w Kraju?

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ

HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego.
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17e)

Telefon: WAGram 00-45 Konto Czekowe: C.c. Paris 5507-30

Ceny ogłoszeń: 1 cm. 1-łamowy 300 fr. **Drobne ogłoszenie; poszukiwanie pracy** 250 fr. za trzy wiersze, 50 fr. za każdy wiersz następny. **Zaofiarowanie pracy:** 350 fr. za trzy wiersze, 100 fr. za każdy dalszy. **Matrymonialne:** 100 fr. za każdy wiersz. **Kupno-sprzedaż:** 400 fr. za trzy wiersze, 100 fr. za każdy dalszy. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcaj nie bierze odpowiedzialności ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône); **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20; **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7, gotówką lub Postal Order; **Szwajcaria:** Mr Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich ● **Warunki prenumeraty: we Francji:** kwartalnie 500 fr., półrocznie 950 fr., rocznie 1.800 fr. Cena pojedyńczego numeru: 4 stron 40 fr., 6 stron 60 fr., 8 stron 80 fr. **W Belgii:** kwartalnie 55 fr.b., półrocznie 105 fr.b., rocznie 210 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 Ł. 8 sh.; cena carii: kwartalnie 4,50 fr.szw., półrocznie 8,50 fr.szw., rocznie 16,50 fr.szw. pojedyńczego numeru: 4 stron 8 d., 6 stron 1 sh.,, 8 str. 1 sh. 4 d. **W Szwajcarii: W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 600 fr., półrocznie 1.200 fr., rocznie 2.200 fr.

Imp. E.P., 232, rue de Charenton, Paris. DID. 24-05. Dir.Gérant: M. Serafiński.